Rok III.—Nr. 253. Łódź, Środa, 21 listopada 1923 roku. Cena numeru 20000 mk.

KURJER WIECZORNY

Dolar w Warszawie 2.400.000

CENA OGŁOSZEŃ:
I-sza str. i w tekście 10000 mk. za wiersz mil. metrowy jednoszp. (str. 10 szpalt).
Nekrologi . . . . 6000 „ „ „ „ „ „ „ „
Nadesłane po tekście 8000 „ „ „ „ „ „ „ „
Zwyczajne . . 5000 „ „ „ „ „ „ 10 „
Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc., zaś firm zagranicznych o 100 proc drożej.

CENA PRENUMERATY:
Miesięcznie w Łodzi . . . . . mk. 450.000
„ „ kraju . . . . . „ 550.000
„ „ zagranicą . . . . . „ 800.000
Odnoszenie do domu 50000 mk. miesięcznie „Kurjer Wieczorny" łącznie z „Głosem Polskim", wraz z odnoszeniem 68 000 mk. miesięcznie.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106.
Telefon nr. 7-99.

Dokąd pójść ??
LUNA
Dziś! Dziś!
Dwie serje—12 aktów
Umierające narody

Chaos niemiecki.

Stresemann zachwiany.

BERLIN, 21 listopada. (Pat). — W tutejszych kołach parlamentarnych naogół dość pesymistycznie oceniają szanse gabinetu Stresemanna. Zdaniem tych kół wynik głosowania zmusi prezydenta Rzeszy, Eberta, do powołania nowego gabinetu. Według przewidywań będzie to gabinet urzędniczy o zabarwieniu prawicowem.

Czy Niemcy otrzymają pożyczkę?

BERLIN, 21 listopada. (Pat). — Kanclerz Stresemann, który zamierzał pierwotnie pojechać do Amsterdamu, aby osobiście wziąć udział w rokowaniach pokojowych w sprawie ewentualnego udzielenia pożyczki Niemcom, obecnie zaniechał tego zamiaru.

Stanowisko Belgji.

BRUKSELA, 21 listopada. (Pat) Minister spraw zagranicznych Jaspar wygłosił w izbie deputowanych wielką mowę, w której między innymi oświadczył, że w sprawie odszkodowań należy postępować względem Niemiec z niesłabnącą energją. W sprawie kontroli wojskowej w Niemczech, mówił Jaspar, oficerowie belgijscy nie pozwolą się teroryzować i pomimo wszelkich przyszkód będą dokonywali swoje czynności w zakresie kontroli. Belgja, zaznaczył mówca, jeszcze raz pokaże światu, że nie zna słabości w obronie swego kraju.

PARYŻ, 20 listopada. (Pat) — Według doniesień z Brukseli, premjer Theunis oświadczył przedstawicielom prasy, że rząd belgijski zgadza się na propozycje kompromisowe konferencji ambasadorów, w sprawie międzysojuszniczej kontroli wojskowej w Niemczech i w sprawie powrotu kronprinza do Niemiec.

Walki o Moguncję.

FRANKFURT nad Menem, 21 listopada. (Pat). Separatyści nadreńscy po otrzymaniu posiłków, uczynili nową próbę owładnięcia Moguncją. Jak dotychczas udało się im wtargnąć do ratusza, gdzie się zabarykadowali.

O granicę polsko-niemiecką.

PARYŻ, 21 listopada. (Pat). — W dniu dzisiejszym rozpoczęła debaty generalna komisja delimitacyjna granicy polsko-niemieckiej, mająca za zadanie zgodnie z art. 97 traktatu wersalskiego uregulować sprawę użytkowania Wisły przez ludność Prus Wschodnich. W imieniu Polski został złożony w komisji wyczerpujący raport przez radcę legacyjnego, p. Szembeka. Prace komisji potrwają dni kilka.

Bolszewicy grożą Szwajcarji.

MOSKWA, 20 listopada. (PAT). Pisząc o wyroku w sprawie Conradiego „Izwiestja" oświadczają otwarcie, iż uniewinnienie Conradiego i Połunina stwarza przychylną atmosferę dla nowych zamachów przeciw przedstawicielom rządu sowietów. Rząd szwajcarski, pokrywając takie zamachy, ponosić będzie odpowiedzialność moralną. Rosja sowiecka, pisze dalej dziennik, nie zdołała zapewnić nietykalności swym przedstawicielom zgodnie z zasadami, uznanemi nawet przez państwa burżuazyjne, będzie jednak umiała znaleść nowe środki gwarancji.

„Raboczaja Moskwa", organ rzekomo robotniczy, wyraża nadzieję, że rząd sowietów wyprowadzi z tego wyraźnie wnioski, godne S.S.S.R., które nie wypadną na korzyść Szwajcarji oraz jej interesów politycznych i ekonomicznych.

Król hiszpański w Watykanie.

RZYM, 20 listopada. (Pat.) — Wizyta królewskiej pary hiszpańskiej w Watykanie, miała nadzwyczaj uroczysty charakter. Nie był to tylko akt grzeczności, bowiem król Alfons złożył hołd papieżowi w imieniu całego narodu hiszpańskiego. Dygnitarze watykańscy w strojach hiszpańskich oczekiwali króla w sali Damazego i poprowadzili go do wielkiej sali konsystorskiej, gdzie papież siedzący na tronie w otoczeniu kardynałów, przyjął króla. Król Alfons trzykrotnie ukląkł przed papieżem i pocałował go w nogę i pierścień rybaka. Następnie królowa i gen. Primo de Rivera złożyli hołd papieżowi. Po przedstawieniu swego orszaku, król wygłosił przemówienie, poczem papież poprosił gości, aby udali się do jego prywatnej sali audiencjonalnej, gdzie im doręczył cenne podarki. Król Alfons złożył następnie wizytę kardynałowi, sekretarzowi stanu, Gasparriemu, który rewizytował w imieniu papieża króla w ambasadzie hiszpańskiej.

RZYM, 20 listopada. (Pat.) — Prasa tutejsza zaznacza, że obecna wizyta królewskiej pary hiszpańskiej podkreśla utrwalenie się najlepszych i najbliższych stosunków, pomiędzy papieżem a królem hiszpańskim, jedynym monarchą, który zachował tytuł „króla katolickiego". Według wiadomości z kół politycznych w rozmowach papieża i króla Alfonsa poruszana była sprawa majątków kościelnych w Hiszpanji oraz wszystkie sprawy, związane z położeniem finansowym kościoła w Hiszpanji. We włoskich kołach politycznych panuje przekonanie, iż wizyta króla Alfonsa przyśpieszy rozwiązanie kwestji rzymskiej.

WARSZAWA.

QUI PRO QUO".

Dowiadujemy się, że na najbliższem posiedzeniu sejmu posłowie miasta Warszawy, należący do opozycji, wniosą interpelację w sprawie zamknięcia „Qui pro quo".

Wczoraj na posiedzeniu magistratu ławnik Szczypiorski zgłosił wniosek przeciwko decyzji zamknięcia „Qui pro quo".

Ostateczny temin zamknięcia teatru „Qui pro quo", ustalony przez komisarza rządu m. st. Warszawy, przeniesiono na dzień 22 listopada r. b. Dyrekcja wniosła od tej decyzji rekurs do ministerstwa robót publicznych, jako II-ej instancji.

Specjalnie uroczysty charakter mieć będzie dzisiejsze przedstawienie w „Qui pro quo", pożegnalne z publicznością. Wątpić należy, czy teatr pomieścić zdoła wszystkich zwolenników tego teatrzyku satyrycznego, którzy zechcą dziś po raz ostatni zadokumentować swoją sympatję dla pokrzywdzonych artystów.

UJEDNOSTAJNIENIE PŁAC W PRZEMYŚLE WŁÓKNISTYM.

Na ostatniem zebraniu zarząd głównego związku robotników włóknistych uchwalił ujednostajnienie płac w całym przemyśle włóknistym, opierając się na cenniku łódzkim jako miarodajnym. Charakterystycznym momentem tego ujednostajnienia jest jednolite stanowisko robotników przemysłu włókienniczego na wypadek strajku w Łodzi. Oto w tym razie robotnicy warszawscy poparliby strajk w Łodzi.

NOWY MNOŻNIK KSIĘGARSKI.

Od jutra obowiązuje nowy mnożnik księgarski w wysokości 200,000, zamiast dotychczasowego 140,000.

„VIRTUTI MILITARI" DLA KRÓLÓW.

Dowiadujemy się, że ordery „Virtuti Militari" I klasy zostały nadane królom Włoch, Belgji i Jugosławji przez kapitułę tego orderu pod przewodnictwem marszałka Piłsudskiego.

Równocześnie dano do dyspozycji wyżej wymienionych królów kilkadziesiąt orderów Virtuti Militari niższych klas dla najdzielniejszych oficerów tych państw.

Wręczenie orderów nastąpi przez posłów Rzeczypospolitej, akredytowanych przy dworach królewskich.

„PIAST" WOBEC p. HAMMERLINGA.

Dowiadujemy się, że zarząd główny P. S. L. „Piast" wezwał p. senatora Hammerlinga do udzielenia wyjaśnień w sprawie zarzutów, podniesionych publicznie przeciwko niemu.

NOMINACJA P. STRASBURGERA WICEMINISTREM PRZEMYSŁU i HANDLU.

W kołach dobrze poinformowanych zapewniają nas, że nominacja p. Henryka Strasburgera, b. wiceministra spraw zagranicznych, na wiceministra w ministerjum przemysłu i handlu, jest tuż zadecydowana. Nominacja czeka jeszcze tylko na podpis.

FAŁSZYWE BANKNOTY PO 500 TYSIĘCY MAREK POLSKICH.

Według doniesień gazet, pojawiły się w obiegu podrobione banknoty, opiewające na 500 tysięcy marek polskich. Wykonane są na zwyczajnym papierze, brak na nich znaków wodnych i mają pismo zamazane. Łatwo więc odróżnić je od prawdziwych. Dlatego zaleca się ostrożność przy wymianie i odbieraniu odnośnych papierów.

Rynek pieniężny.

Z powodu środy na giełdzie urzędowej akcji nie notowano.

Dolar w Łodzi.

Przy bardzo mocnej tendencji w godzinach porannych, w których wymieniano 2..00 jako kurs dolara w żądaniu, w godzinach południowych nastąpiło pewne osłabienie. W południe płacono za dolar 2650—2700.

Giełda walutowa.

I-sza przedgiełda:
Belgja 106.800
Londyn 10.050
Nowy Jork 2.276—2.300
Paryż 125.000
Praga 66.000
Szwajcarja 403.500
Wiedeń 32
Włochy 100.300

II-ga przedgiełda:
Nowy Jork 2.600—2.675.
Tendencja bardzo mocna.

III przedgiełda.
Dolary 2650—2700
Tendencja dla walut bardzo mocna, dla akcji słaba.

IV przedgiełda.
Dolary 2700.
Tendencja mocna.

Na dzisiejszej giełdzie urzędowej ustalono kursy następujące:

GOTÓWKA:
Dolary 2400

CZEKI:
Belgja 109.750
Holandja 950
Londyn 10490—10380
Nowy Jork 2400
Paryż 129.250
Praga 69.000
Szwajcarja 418.100
Wiedeń 33.75
Włochy 103.250
Bony złote 390—400—350.

POŻAR W ŻYTOMIERZU.

LWÓW, 20 listopada. (AW). Według doniesień „Gazety Lwowskiej" w Żytomierzu wybuchł z nieznanych przyczyn jeden z magazynów amunicyjnych, położonych w pobliżu gęsto zaludnionej części miasta.

Wybuch w następstwie spowodował pożar, który przeniósł się w dzielnicę żydowską. Dzielnica ta stała się niemal doszczętnie pastwą płomieni.

Według dotychczasowych obliczeń 20 osób poniosło ciężkie uszkodzenia na ciele, liczba lżej rannych nie jest narazie znana, wiadomo tylko, że o wiele przewyższa liczbę osób ciężkorannych.

WĘGIEL GÓRNOŚLĄSKI DO SZWAJCARJI.

Jak się dowiadujemy, usiłowania kopalń górnośląskich zapewnienia sobie zbytu węgla do Szwajcarji w ilości 50.000 tonn miesięcznie napotykają na znaczne trudności konkurencji węgla Zagłębia Saary. Odgrywają tu różnice w stawkach frachtowych poważną rolę na niekorzyść węgla górnośląskiego, który przez to kalkuluje się drożej.

NOWY KOMENDANT KRAKOWSKIEGO OBOZU WAROWNEGO.

Z dniem wczorajszym komendę obozu warownego w Krakowie objął generał Górecki. Dotychczasowy komendant miasta pułk. Becker, zajmujący to stanowisko od czerwca 1922 roku, został przeniesiony do rezerwy, nie otrzymując na razie przydziału służbowego.

Gdy obchodziłaczźźóabgkń

STRASZNA EPIDEMJA TYFUSU BRZUSZNEGO NA WOŁYNIU.

Wostatnich tygodniach wybuchła na Wołyniu epidemja tyfusu brzusznego. — Choroba rozszerza się po całym terenie kraju. Szczególnie ostrą formę przyjmuje ta choroba w Łucku i w jego okolicach. Choruje już cały szereg osób z pośród różnych warstw ludności, a również wiele dzieci w wieku szkolnym. Głównymi rozsadnikami choroby są studnie, których woda, jak stwierdzono zarażona jest bakcylami tyfusu brzusznego.

STRAJK RZEŹNIKÓW.

LWÓW, 20 listopada. (PAT). Wobec tego, że policja aresztowała kilku rzeźników za przekroczenie ustawy policyjnej, rzeźnicy rozpoczynają dzisiaj strajk.

Uruchomienie pociągów

Warszawska dyrekcja kolei państwowych podaje do wiadomości, że z liczby odwołanych czasowo pociągów pasażerskich, przywołują się poc. osob. Nr. 520, odchodzący z Łodzi Kal. o godz. 13.40 i przybywający do Warszawy Gł. o godz. 16.20 i poc. osob. Nr. 516-15, odchodzący z Łodzi Kal. o godz. 20.000 i przybywający do Krakowa o godz. 5.32, a poczynając od 19 b. m. przywołują się poc. osob. Nr. 519, odchodzący z Warszawy Gł. o godz. 7.30 i przybywający do Łodzi Kal. o godz. 10.17 i poc. osob. Nr. 14-515 odchodzący z Krakowa o godz. 22.05 i przybywający do Łodzi Kal. o godzinie 6.50.

KREDYT ANGIELSKI DLA ŁOTWY.

WARSZAWA, 20 listopada. (PAT). — O specjalnem zainteresowaniu się Anglji krajami bałtyckiemi świadczy fakt udzielenia ostatnio przez rząd angielski Łotwie kredytu rządowego w sumie 50 tysięcy funtów szterlingów, na cele zakupienia maszyn rolniczych, z czego 26 tysięcy funtów szterl. wypłacono już Łotwie.

WĘGIERSKIE STARANIA O POŻYCZKĘ.

BUDAPESZT, 20 listopada. (PAT). — Z Budapesztu do Londynu wyjechała delegacja Ligi narodów, wysłana w sprawie zbadania warunków pożyczki dla Węgier. Tym samym pociągiem wyjechała także delegacja węgierska, aby wziąć udział w naradach komisji finansowej Ligi narodów w Londynie, które zaczynają się dnia 20 listopada. W naradach londyńskich biorą udział przedstawiciele: Norwegji, Szwecji, Francji, Włoch i Holandji. W Londynie nie będą powzięte ostateczne decyzje, które zapadną dopiero 15 grudnia w Genewie.

KRUPP W MEKSYKU.

Z Nowego Jorku donoszą, jakoby firma Krupp była w trakcie założenia w Meksyku wielkich przedsiębiorstw węglowych i żelaznych. Przedstawiciel firmy Krupp Helmey stara się o nabycie fabryki stali i żelaza w Monterrey na północy Meksyku, należących do towarzystwa akcyjnego Fundidora de Hierro y Acero de Montmorrey S. A. Na posiadłościach towarzystwa znajdują się pokłady żelaza i węgla. Starania Kruppa mają na celu zaopatrzenie rynku niemieckiego w rudę.

Zdrowy żart—tynfa wart.

Podziwu godny jest zaiste dobry humor, który nie opuszcza wodzów endeckich w tych smutnych warunkach bytu.

Okazują oni tak nieprzebrane skarby dobrego humoru i żartobliwości niefrasobliwej, iż można by się ostatecznie pogodzić z zamknięciem „Qui pro quo“. Ludendorfy i Hitlery endeckie potrafią wskrzesić zmarłego swemi znakomitemi kawałami.

A oto próbka humoru i kawalarstwa endeckiego, zaprodukowanego w Warszawie na wiecu Zw. ludowo-narodowego w dniu 18 b. m.

Działo się to w sali Towarzystwa Hygienicznego (nomen omen!). Zagaił zebranie senator W. Jabłonowski, który w krótkiem lecz wspaniałem przemówieniu zobrazował trudności i przeszkody, jakie musi pokonywać rząd narodowy w swem dążeniu do naprawy skarbu“.

Po nim ks. poseł Lutosławski w dwugodzinnej mowie mówił o „olbrzymich postępach uczynionych w dziele naprawy skarbu mimo przeszkód“ etc. etc.

Trzeci konferencier prof. Głąbiński, nie mógł przybyć na wiec.

Wreszcie wiecownikom przedstawiono clou wieczoru — rezolucję.

„Zebrani w dniu 18 b. m. na wiecu obywatele st. m. Warszawy wyrażają wdzięczność rządowi, a **zwłaszcza ministrowi Kucharskiemu** za systematyczne przeprowadzanie reform, mających na celu **polepszenie** marki polskiej“...

Program tego wiecu jako też i część „recenzji“ podaliśmy wyżej za „Gazetą Warszawską“. Nie podejrzewaliśmy wcale sędziwej staruszki „Gazety“ o tyle młodzieńczego zaiste entuzjazmu, z jakim opisała homeryczne boje staczane przez min. Kucharskiego w obronie ulepszonego kursu dolara... pardon! marki polskiej.

Zazdrościmy stolicy z całego serca tej niezaprzeczalnej atrakcji, jaką pozyskała w postaci wieców endeckich i rezolucji wiecowych.

W tej porze roku, gdy śnieżek już prószy, wesoły, chośby nawet wisielczym humorem zaprawny, zawsze rozgrzewa mózg i serce, rozgrzewa tem snadniej obywatela Rzplitej jako że czarne brylanty cenią się, dzięki olbrzymim wysiłkom p. Kucharskiego, według kursu franka szwajcarskiego.

Ze względu na zbliżające się mrozy nie pozostaje nam zatem nic innego, jak przyklasnąć szczęśliwej inicjatywie aranżerów wiecu endeckiego, podziękować im za już i prosić o jeszcze.

Alfa.

Rokowania z Koppem.

„Izwiestia“ ogłaszają następujący rządowy komunikat o rokowaniach z Polską:

„Naprężone położenie w Europie środkowej nie może nie mieć wpływu na wzajemne stosunki wszystkich państw w Europie, zaoszczędzając wszędzie tarcia, wywołując obawę wojennych konfliktów. Zupełnie jasne są te nowe trudności, które mogły się okazać w tym stanie rzeczy o wzajemnych stosunkach między związkiem sowietów a Polską. Rząd sowiecki, śledząc za rozwojem środkowo-europejskiego kryzysu i sympatyzując najgoręcej z masami robotniczemi Niemiec, jednocześnie starał się i stara wszystkiemi siłami zabezpieczyć wzajemne stosunki pomiędzy państwami we wschodniej części Europy od nieoczekiwanych wstrząśnień i tym sposobem wpływać na utrzymanie pokoju w całej Europie. Mając to na celu, komisarjat ludowy spraw zagranicznych, uważał za pożyteczne połączyć rozpatrzenie poszczególnych spornych kwestji sowiecko-polskich, dotyczących niektórych paragrafów traktatu ryskiego, wraz faktu utworzenia związku sowieckich republik w związku z wytworzoną sytuacją międzynarodową, z opracowaniem nowych i normalnych gwarancji pokojowych i normalnych stosunków między sowietami i Polską. Dla rządu sowieckiego było i jest jasnem, że powyżej wskazany cel może być osiągnięty tylko przy rzeczywistej chęci obu rządów, niezależnie od ich politycznych sympatji, nie mieszania się z bronią w ręku do wewnętrznych spraw państw trzecich i przy zapewnieniu rzeczywistej i pełnej swobody tranzytu, niezależnie od rozwoju wypadków w Europie środkowej.

W związku z temi zasadniczemi ideami prowadzono rokowania w Warszawie. Ze strony S. S. S. R. rokowania prowadził członek kolegjum Narkomindieła Kopp, ze strony polskiej wiceminister spraw zagranicznych Seyda. W trakcie rokowań pełnomocnik rządu polskiego niejednokrotnie oświadczył, że poglądy rządu sowieckiego na kwestję nieingerencji i tranzytu są do przyjęcia dla rządu polskiego i że rząd polski gotów jest podpisać protokuł, który zawierałby w sobie wzajemne zobowiązania powyższych dwuch spraw pierwszorzędnego znaczenie. Niestety, dążenia przedstawiciela Narkomindieła do nadawania wskazanym punktom zupełnie dokładnego sformułowania, wykluczającego wszelkie nieporozumienia, nie znalazło ze strony przedstawiciela Polski koniecznego podtrzymania. W kwestji nieingerencji w wewnętrz. sprawy sąsiadów, rząd polski nie zgodził się pójść dalej od zupełnie nieokreślonej i dlatego niedostatecznej formuły, mówiącej o dążeniu do zachowywania pokoju w środkowej i wschodniej Europie. W drugiej kwestji rząd polski zamiast jasnego i wyraźnego oświadczenia o zabezpieczeniu swobody tranzytu towarowego niezależnie od wewnętrznych politycznych warunków państwa, do którego eksport jest skierowany, proponował ograniczyć się do uznania tranzytu na trwałych podstawach.

Swoją odmowę stwierdzenia pisemnie oświadczeń, niejednokrotnie robionych przez Seydę o mocnem postanowieniu rządu polskiego nieingerowania do wewnętrznych spraw Niemiec i niezrywania w taki sposób normalnych ekonomicznych i politycznych stosunków pomiędzy S. S. S. R., Polską i Środkową Europą rząd polski tłumaczył tem, że nie chce wprowadzić do kwestji ekonomicznej momentu politycznego.

Jest oczywistem, że odmowa przyjęcia jasnych niedwuznacznych sformułowań, zupełnie nie tłumaczy się przytoczonemi motywami. Rozumie się, że nie może być mowy o chęci jednej strony wpłynięcia na międzynarodowe polityczne sympatje drugiej, co tylko mogłoby być tłomaczone jako próba wprowadzenia momentów politycznych do kwestji ekonomicznej. Przeciwnie, wysiłki rządu sowieckiego szły i idą po linji zabezpieczenia całości stosunków ekonomicznych, a w szczególności tranzytu, nie zważając na różnice sympatji politycznej, i niezależnie od dalszego rozwoju wypadków politycznych. W ten sposób właśnie ze strony przedstawiciela sowieckiego była zrobiona próba zneutralizowania momentu politycznego, o ile w ogóle on może być zneutralizowany w stosunkach międzypaństwowych. Odmowa rządu polskiego umieszczenia w protokule jasno sformułowanych zobowiązań, dotyczących utrzymania pokoju i tranzytu, uniemożliwiła przedstawicielowi sowieckiemu polecenia podpisu pod protokułem, który ograniczyłby się do powtórzenia płynnych formułek, nie zawierających w sobie żadnych rzeczywistych gwarancji utrwalenia stosunków pokojowych. Tym sposobem zasadniczo zadanie rokowań w obecnym stadjum nie zostało osiągnięte.

Wobec tego, że w trakcie rokowań zarysowałą się możliwość porozumienia w kwestji sformalizowania stosunków pomiędzy Polską i S. S. S. R., rząd polski wyraził życzenie, aby natychmiast po zlikwidowaniu powyższej kwestji formalnej, przystąpić do rokowań o traktacie handlowym i konwencji kolejowej, która między innemi rozwiązałaby i techniczną kwestję tranzytu. Rząd sowiecki zgodził się na powyższą propozycję, idącą do pewnego stopnia po linji jego dążeń rozwinięcia i utrwalenia stosunków ekonomicznych pomiędzy narodami związku i innemi państwami.

Będąc dalekim od chęci wyolbrzymiania różnicy poglądów, napotkanych w rokowaniach, rząd sowiecki, w poczuciu swojej odpowiedzialności uważa za niemożliwe ukryć swych najżywszych obaw, które wywołała u niego odmowa ze strony rządu polskiego podpisania jasnego i wyraźnego protokułu opartego ściśle na zasadzie zupełnej wzajemności. Sprawa dotyczy nie jakichś drugorzędnych punktów traktatu ryskiego, czy też poszczególnych kwestji stosunków ekonomicznych, sprawa dotyczy postanowień, mających za zadanie w najwyższym, możliwym do osiągnięcia stopniu zabezpieczenia utrzymania i rozwinięcia pokoju pomiędzy narodami. Kwestja tranzytu, równoznaczna w znacznym stopniu dla narodów związku sowieckiego ze swobodnym dostępem na rynek europejski nie może być inaczej rozwiązana, jak przez rzeczywiste zabezpieczenie stosunków pokojowych, zarówno ze wschodnich, jak i zach. stron Polski. Rząd sowiecki jest przekonany, że nastając na zupełną jasność w sformułowaniu tych kwestji, a jasność jest do osiągnięcia tylko przy rzeczywistej i aktywnej chęci obu stron do utrzymania pokoju, broni nietylko interesów narodów związku, ale i interesów całej Europy i całej ludzkości.

Rząd sowiecki ma nadzieję, że dalszymi swymi krokami rząd polski rozwieje te obawy, które zostały wywołane przez nieudolną próbę nadania pokojowym ustnym oświadczeniom formy ściśle sformułowanego dokumentu. W każdym razie ze swej strony rząd sowiecki dołoży wszelkich starań, aby kwestje związane z zabezpieczeniem interesów ludu S.S.S.R. były rozstrzygane drogą pokojowego porozumienia z Polską i zabezpieczenia pokojowego rozwoju gospodarczego S.S.S.R.“.

Do powyższego komunikatu polska agencja telegraficzna dołącza następujący komentarz:

Wobec powyższego komunikatu sowieckiego stwierdzić należy, że strona polska uważa za zbędne „nowe wzajemne gwarancje pokojowe“, ponieważ gwarancje istniejącego już traktatu pokojowego powinny w tym względzie być wystarczające. Polska stoi wyraźnie i szczerze na ich gruncie. Polska wyznaje też zasadę niemieszania się do wewnętrznych spraw państw trzecich, przytem nie ogranicza się do niemieszania się do nich innemi środkami np. propagandą. Wiceminister Seyda oświadczy, to stanowczo przedstawicielowi sowietów, p. Koppowi, równocześnie jednakowoż zastrzegając się wyraźnie, że nie widzi powodów do składania deklaracji obowiązujących w tej materji na ręce rządu sowieckiego. W sprawie zaś tranzytu, podobnie jak wogóle w kwestji konwencji komunikacyjnej oraz handlowej, rząd polski był i jest gotów przystąpić do rzeczowych pertraktacji, ale w ramach traktatu i na podstawach ekonomicznych, handlowych, a nie z tendencją polityczną, która usiłowano wnieść do tej sprawy. Niezależnie od tej różnicy, która się zaznaczyła w pertraktacjach, należy z zadowoleniem przyjąć końcowe słowa komunikatu sowieckiego, a mianowicie, „rząd sowiecki dołoży wszystkich starań do tego, aby kwestje związane z zabezpieczeniem interesów ludu S.S.S.R. były rozstrzygane drogą pokojowego porozumienia z Polską“. Pokojowego tego porozumienia się z Polską sąsiadów jej wschodnich granic chce i rząd polski i polskie społeczeństwo, ale drogą do tego wiodącą musi być przedewszystkiem całkowite wykonanie traktatu ryskiego.

Zamach na prochownię?

W nocy z 12 na 13 wartownik, stojący pod składem prochu, amunicji i granatów ręcznych w Dęblinie, zauważył w ciemności jakieś postacie, czołgające się pod nasypem, otaczającym prochownię.

Wartownik krzyknął: „stój“. Na to zerwały się z ziemi dwie postacie i usiłowały podskoczyć do wartownika. Ten jednak momentalnie wypalił, bo razem z okrzykiem „stój“, nadstawił broń do strzału.

Napastnicy rzucili się na ziemię i korzystając z ciemności — zbiegli.

W dwa dni później, w nocy z 14 na 15, stojący na warcie przy tej samej prochowni wartownik zauważył w ciemnościach nocy jakieś postacie, czołgające się po ziemi.

Przy prochowni stała podwójnie wzmocniona warta. Wartownik, który zauważył poruszające się postacie, po cichu wezwał kolegę, w tym momencie jednak dojrzał jakiś błysk lufy rewolweru. Nie czekając więc na zbliżenie się napastników, w celu ich ujęcia — wartownicy odrazu dali salwę w ich kierunku.

Na to rozległy się strzały, skierowane do wartowników. Zbiegło się więcej wartowników i zaatakowano napastników, którzy odpowiedzieli gęstymi strzałami.

Dzięki ciemnościom nocy napastnicy zbiegli, śledztwo jednak, wszczęte bezwłocznie przez żandarmerję wojskową, ma w ręku bardzo poważne poszlaki.

—:—

„Wszędzie złodzieje“.

„Dziennik Bydgoski“ nie żałuje słów prawdy sferom rządzącym. Czyni to nawet w sposób mocno zgryźliwy, jak widać z powyższego tytułu, który się odnosi do następującej notatki:

WARSZAWA, 18 listopada. — Na komisji odbudowy kraju wysłuchano referatu pos. Helmana (Wyzwolenie) o nieudolnej gospodarce odbudowy kraju. Domaga się on wyboru komisji sejmowej dla skontrolowania odbudowy na miejscu i oddania winnych prokuratorji. Z powodu nieobecności delegata rządu dalszą dyskusję odroczono do przyszłego tygodnia.

Przedruk znaczków pocztowych.

Ministerstwo poczt i telegrafów zarządziło ostatnio przedruk z następujących znaczków pocztowej opłaty: 20 mk. na znaczki o wartości 25 tys. mk., 10 mk. na 50 tys. mk. i 5 tys. mk. na 100 tys. mk., tudzież znaczków dopłaty z 20 mk. na 20 tys. mk i 2 marek na 50 tysięcy, które wprowadzono w obieg pocztowy. Nadruk na powyższych znaczkach dokonany został farbą czarną. Wartość oznaczono na znaczkach opłaty 10 i 20 mk. odpowiednią cyfrą, umieszczoną po środku, po bokach zaś z góry skrót słowa (Mk) wartość zaś na znaczkach 5 mk. cyfrą, umieszczoną wzdłuż znaczka również ze skrótem (Mk.) po bokach. Na znaczkach dopłaty wartość oznaczona została cyframi, umieszczonemi ukośnie. Równocześnie wycofano znaczki dopłaty wartości 200 mk.

Wszystkie państwa dbają o zdrowie swych obywateli.

Tylko chjeno-piast jest przeciwnikiem tej metody

Wobec wniesienia do sejmu przez rząd projektu ustawy o zniesieniu ministerstwa zdrowia publ., polskie towarzystwo medycyny społ., w osobach prezesa dr. K. Dłuskiego i wiceprezesa d-ra B. Pawłowicza przedłożyło prezydentowi Rzeczypospolitej, prezesowi rady ministrów, zainteresowanym ministrom, przewodniczącym klubów i komisji sejmowych: administracyjnej i zdrowia publicznego obszerny memorjał motywujący względy, dla których uważa skasowanie ministerstwa zdrowia za szkodliwe dla interesów Rzeczypospolitej.

Gdyby jednak utrzymanie ministerstwa jako odrębnej jednostki administracyjnej, było niemożliwe, to polskie tow. medycyny społecznej uważa za jedynie możliwe rozwiązanie sprawy organizacji państwowej służby zdrowia przez włączenie wszystkich istniejących działów pracy obecnego ministerstwa zdrowia do ministerstwa pracy i opieki społecznej, z fachowym podsekretarzem stanu na czele, a to z następujących powodów:

1. Do kompetencji ministra pracy i opieki społecznej należą wszystkie sprawy z zakresu opieki społecznej, których od spraw zdrowia oddzielić się nie da. 2. Do kompetencji tego ministra należą kasy chorych, które będą potężnym czynnikiem w przeprowadzeniu zadań sanitarno-leczniczych. 3. Do obowiązków ministra pracy i opieki społecznej należy prowadzenie socjalnej polityki państwowej, ściśle związanej z polityką zdrowotną państwa. 4. Rozdzielanie między kilku ministrów spraw zdrowia publicznego musi siłą rzeczy wprowadzić chaos, uniemożliwi prowadzenie jednolitej polityki sanitarnej w państwie, uzależni lekarza I i II instancji od kilku władz centralnych. 5. Doświadczenie państw zachodnio-europejskich poucza, że podział służby zdrowia na kilka ministerstw w konsekwencji przynosi wielkie szkody państwu, narażając je jednocześnie na nadmierne wydatki. 6. Państwa zachodnio-europejskie miały przedtem służbę zdrowia podzieloną między różne ministerstwa, przyczem jądro główne znajdowało się w ministerstwie spraw wewnętrznych. Obecnie prawie w całym świecie, bo w 23 państwach, z Anglją, Francją, Czechosłowacją i Rumunją na czele, wydzielono służbę zdrowia z ministerstwa spraw wewnętrznych, uważając stan dawny za szkodliwy dla interesów państwowych, tworząc natomiast odrębne ministerstwo zdrowia, połączone z opieką społeczną.

Wzrost drożyzny w Kielcach.

Kielecka komisja dla badania zmian kosztów utrzymania ustaliła, że w pierwszej połowie listopada w porównaniu z drugą połową października 1923 roku, koszt utrzymania dziennego rodziny pracowniczej, złożonej z czterech osób **wzrósł o 59.76 procent.**

Straszna nędza wśród robotników w Niemczech.

Spadek waluty jest przedewszystkiem klęską dla ludzi pracy. Klasy posiadające bowiem uciekają od złej waluty, skupują dolary i franki, za które nabywać mogą wszystkiego w bród, ludzie pracy jednak coraz mniej mogą kupić za pieniądz, tracący na wartości z godziny na godzinę.

Znany działacz socjalistyczny tow. Adolf Braun, objechał Niemcy środkowe, badając stosunki wśród robotników. Powrócił do Berlina głęboko wstrząśnięty tem co widział. Oto górnicy za 6-szychtową pracę zarabiają tyle, że im starczy zaledwie na kupno dwuch bochenków chleba i 1 funta margaryny dla siebie i swych rodzin. Są robotnicy, żyjący wyłącznie suchym chlebem. Przytłaczająca większość robotników niemieckich oddawna już nie spożywa mięsa. Płace nie nadążają za wzrostem cen, które są znacznie wyższe, niż przed wojną i aniżeli w innych krajach, np. w Austrji.

Bezrobocie wzrasta. W zagłębiu Ruhry jest 2 z górą miliony bezrobotnych, w nieobsadzonych Niemczech — 1 do 1 i pół miliona. Miliony robotników pracuje tylko 2 — 3 dni w tygodniu, setki tysięcy mają tylko 4 do 6 godzin pracy tygodniowej. W Dreznie zasiłek bezrobotnego, liczącego ponad 21 lat, wynosił od 3 do 10 listopada 135 miljardów marek za żonę otrzymywał 48 miljardów, a za każde dziecko 40 miljardów, razem więc bezrobotny z żoną i 3 dzieci pobierał 303 miljardy mk za tydzień. A w tym samym czasie bochenek chleba razowego kosztował 160 miljardów!

Pojedynek żelaznych olbrzymów.

Straszliwa katastrofa kolejowa na linji New-York. San-Francisko.—Wstrząsająca opowieść świadków tragicznego zdarzenia.

Dwieście rannych, osiemdziesięciu zabitych! Dawno już nie pamiętają Stany Zjednoczone tak strasznej katastrofy, jak ta, co miała miejsce w dn. 8 b. m. na linji New Jork — San Francisco.

Przypadek czy zaniedbanie, ot, małe przestawienie zwrotnicy i jako wstrząsający efekt zderzenie dwuch z błyskawiczną szybkością pędzących kurjerów, zdmuchnięcie szeregu istnień ludzkich, ślepa wola losu, płacz kilkudziesięciu pokrzywdzonych rodzin, głucha rozpacz ocalałych kalek...

Jedno z pism amerykańskich podaje straszny opis aktastrofy, skreślony piórem naocznego świadka i uczestnika tej kolejowej tragedji, opis szarpiący nerwami i siłą ekspresji głęboko wżerający się w dusze.

„Siedzieliśmy — pisze on — wygodnie w przedziale... Pociąg był pod pełną parą. W zawrotnym wirze uciekał nam świat przed oczyma. Nudno wlekła się między podróżnymi rozmowa na jakiś banalny temat. Nagle gwałtowny krzyk kolejowej syreny szarpnął naszemi nerwami. W długim przeciągłym świście lokomotywy czaiła się jakaś groza.

W tej chwili poczuliśmy, jak pneumatyczne hamulce wściekle chwytają za koła wagonów. Pociąg w kuczowych drgawkach począł miotać się straszliwie. Pobledli wszyscy, jakby przeczuciem nieszczęścia rażeni. To wszystko trwało ledwie kilkanaście sekund. Wkrótce usłyszeliśmy jakby łomot stalowej masy, toczącej się nam naprzeciw. Któraś z kobiet spazmatycznie łkała... Nagle w jednym momencie zdało mi się, że świat cały zatrząsł się w posadach i że walą się na mnie jakieś straszne góry z okropnym, ogłuszającym łoskotem. Straciłem przytomność w tej chwili...

Gdy ocknąłem się, leżałem na miękkiej murawie, złożony tam przez sanitarjuszy. Straszny ból świdrował mnie w głowie... Uniosłem się lekko, spojrzałem.

Jeszcze się snuły dymy i słychać było trzask rozpadających się szczątków. — W rowie leżało kilka przewalonych wagonów. Na szczycie wału stał wyniosły fragment dwuch spiętrzonych wozów, które się wbiły w siebie czołami z zajadłością rozwścieczonych byków. Obie maszyny zlały się w jedność miażdżącego uścisku.

Opodal na grudzie ziemnej dostrzegłem białą, cieniuchną kobiecą koszulkę, przez którą przeświecała lekko jakaś część ciała, różowiąc się delikatnie. A dalej leżał nowiutki cylinder nienaruszony, lśniący. W jego cieniu zaskrzepła plama krwi przygniła do ziemi głowa mężczyzny. Odcięta równo niby uderzeniem topora. W oddali rzężiło konające dziecko które trup matki przygniótł swym ciężarem. Jakiś staruszek z oderwaną zwisającą szczęką wył w dziwnie obłąkanym szale.

Niestrudzenie pracowała sanitarna pomoc. Opatrywano rannych, poczem na bok ich wleczono narazie na noszach. Trupy układano rzędem w rowie, przysłaniając im twarze płachtami.

Tymczasem na torze gorączkowała się praca, dźwięczały rydle, syczały łańcuchy dźwigów. W godzinę potem przechodził już nowy pociąg...

CO DZIEŃ NIESIE?

LISTOPAD **21** Środa

Dziś: Ofiarow. NMP
Jutro: Cecylji
—
Wschód sł. o g. 8.04
Zachód sł. o g. 4.39
Wschód ks. 4.16 pp.
Zachód ks. 5.25 r.
Długość dnia g. 8.50
Ubyło dnia 6 g. 55 m.

Bibljoteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji“, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyątkiem piątków od 6—8 wiecz.

—o—

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski: „Szalona dziewczyna“.

Teatr Popularny: „Ciotka Karola“.

Cyrk Ciniselli Dziś program nr. 5.

„Grand-Kino“: „Twe usta kłamią“.

„Casino“: „Złota Gejsza“.

„Luna“: „Umierające narody“.

„Odeon“ „Gra ze śmiercią“. III serja p. t. „Na pastwę krokodyli“.

„Nowości“: Eddie Polo p. t. „Na tropie“.

„Corso“: (Zielona 2). „Podróż na wulkanie

Kino współdz. pracown. państw. **„Dolina Szwajcarska“:** Dzieje kobiety“.

CASINO

Ostatnie dni

„Złota Gejsza“

Operetka międzynarodowa ze śpiewami i tańcami.

ODEON

Dziś! Sensacja!

Wielkiego cyklu obrazów p. t.

„Gra ze śmiercią“

III serja p. t.

„Na pastwę krokodyli“

Dramat awanturniczy w 6 akt. w wykonaniu najwybitniejszych artystów amerykańskich.

PACJENT I DOKTORZY.

Na nic finansowe rady,
nie pomoże Young dobrodziej,
coraz większe są z nas dziady,
Marka coraz na psy schodzi.

Lecz usłyszym w swoim czasie
całej sprawy taki finał,
że kuracja udała się,
tylko pacjent... nie wytrzymał!

Kruk.

* * *

BŁĘDNE KOŁO.

„Daily News“ przytacza ciekawą przypowieść, odnaleźioną w starej książce z roku 1747:

Wojna rodzi ubóstwo,
Ubóstwo rodzi pokój,
Pokój — bogactwo,
Bogaactwo — pyche.
Pycha rodzi wojne.
I tak dalej. Błędne koło.

MOWY NA ZAMÓWIENIE.

„Times“ zamieszcza nastepujacy anons przedwyborczy:

„Znakomite przemówienia, zredagowane zwięźle i z polotem, specjalnie dla kandydatów partji konserwatywnej. Cena: 3 funt. szt. za 500 słów, lub 5 funt. szt. za 1,000 słów“. „Punch“.

FLIRT.

On: A jak się miewa pani flirt z zeszłego lata?
Ona: Zapomniałam już o tem!
On: Ah! Pogniewaliście się?
Ona: Ależ nie, wzieliśmy ślub!

„Journal Amusant“.

Jutrzejsze wypłaty
w przemyśle włókienniczym.
P. K. K. P. dostarczyła potrzebnej gotówki.

Jak się dowiadujemy, ze strony P.K.K.P uczyniono wszystko, by przemysłowi dostarczyć gotówkę, potrzebną na jutrzejsze wypłaty robotników.

Pomimo, że dotychczas jeszcze stosowane są pewne ograniczenia przy wypłatach gotówki, jednak P.K.K.P. stara się unikać ich, gdy chodzi o sumy potrzebne na wypłaty robotników.

Należy przeto oczekiwać, że w dniu jutrzejszym wypłaty wszędzie dokonane będą w pełnej wysokości, tembardziej, że ostatnia 60-cio procentowa podwyżka przy jutrzejszej wypłacie nie będzie jeszcze zastosowana, wskutek czego wypłata ta wynosić będzie ogółem tyle, ile wynosiła w ubiegły czwartek.

Natomiast panuje jszcze niepewność co do wypłaty w przyszłym tygodniu.

Nie jest wykluczonem, że wszczęte zostaną rokowania w celu zredukowania podwyżki.

Odnośna propozycja żywo jest omawiana w sferach przemysłowych. Jak się zdaje napotka jednak — gdyby została uczyniona — na najbardziej energiczny opór ze strony związków zawodowych.

—x—

Na jakie cele idą dewizy?
Szczegóły nadużyć dewizowych A. E. G.

W toku dochodzeń przeciwko tutejszej firmie A.E.G. będącej pod przymusową administracją państwową, jako przesiębiorstwo bez pańskie, a w praktyce będącej pod zarządem berlińskiej centrali A.E.G. na mocy cichego paktu zawartego przez mianowanego przez rząd kuratora firmy Kuntzego z berlińską A.E.G., ujawniono również szereg nadużyć dewizowych.

Sposób dokonywania tych nadużyć rzuca światło na sposoby, jakiemi posługują się ci, którzy pragną obejść istniejące przepisy o obrocie dewizami.

Przytaczamy tu jeden z wypadków, stwierdzonych w A.E.G.

Firma tutejsza Compagnie Generale Allart, Rousseau et Cie zamówiła w A.E.G. w Łodzi generator elektryczny.

Zlecenie to zostało wysłane, celem wykonania go do Berlina do zakładów niemieckich A.E.G.

Generator nadszedł do Łodzi wraz z rachunkiem na sumę 1000 dolarów.

Łódzkie A.E.G. posiada blankiety fakturowe zaopatrzone firmowym drukiem A.E.G. Berlin.

Na tych blankietach wystawiony został w Łodzi rachunek dla firmy zamawiającej, ale już nie na 1000 lecz 2600 dolarów.

Firma zamawiająca, nie mając żadnych wątpliwości co do autentyczności rachunku przedkłada go jednemu z banków dewizowych i kupuje potrzebne dewizy, które wpłaca firmie A.E.G. w Łodzi.

Z dewiz tych 1000 dolarów idzie na pokrycie właściwego rachunku a 1600 dolarów do podziału w ten sposób, że 60 proc. otrzymuje dodatkowo Berlin, jako udział w zysku, 10 proc. Kuntze, a 5 procent Hardt zastępca Kuntzego. Reszta ma stanowić dochód czysty łódzkiej firmy.

Dochód ten jednak następnie był jeszcze mniejszy, gdyż „laut Abmachung mit Herrn Kuntze“ A.E.G. Berlin nadsyłała jeszcze dodatkowe obciążenia firmy łódzkiej, naturalnie również przy uwzględnieniu interesów p. Kuntzego.

Gdy się zważy, że przedsiębiorstwo to dla odbudowującego się przemysłu łódzkiego dostarczało materjałów elektrotechnicznych za setki tysięcy dolarów, nabrać można słabego wyobrażenia o sumach, jakie w efektywnych dewizach zostały wyciągnięte z naszego rynku dewizowego.

A p. Kuntze nie uważał za stosowne ujawnić tych swoich dochodów do wymiaru podatkowego.

Władze kontroli dewizowej winne ściśle zbadać, czy podobne praktyki nie były na porządku dziennym i winnych przedsiębiorstwach komisowych i agenturowych, od których roi się w Łodzi.

—o—

Pisma warszawskie podrożały.

(b) Z dniem onegdajszym pisma warszawskie podniosły cenę do 30 tys. mk. za egzemplarz, a w Łodzi dziennik ten kosztuje 35 tys. mk. Pismo żydowskie kosztuje 40 tys. mk. a w piątek 50 tys. mk.

—o—

FELJETON.

Koleje kolejarzy.

Kooperatywa kolejarzy kilkakrotnie prosiła o oddanie jej placu pod budowę domów robotniczych. Ze strony magistratu spotykała się jednak zawsze z odmową.

(z gazet łódzkich).

Nowowybudowana stacja iskrowa transatlantycka w Warszawie, natychmiast po poświęceniu tej, przejeła następującą korespondencję:

Eden, 17 listopada. (R. A. T. Raiska Agencja Telegr.)

Św. Piotr honorowy klucznik i gubernator Raju otrzymał w dniu dzisiejszym depeszę treści następującej:

„Wobec jawnego sabotażu kooperatywy mieszkaniowej w Łodzi, codziennie przybywa moc kolejarzy. Wędrowcy ci pozajmowali wszystkie ubikacje, powierzonego mi posterunku, pozostawiwszy mi zaledwie miejsce na parapecie okna, przyczem zorganizowali 99 związków, odbywają po całych dniach wiece, na których uchwalają rezolucje, domagające się natychmiastowego wpuszczenia ich do raju. Niesforne krzyki zaciekawiają oficjalnych mieszkańców raju, którzy zdradzają ochotę nawiązania kontaktu z przybyszami.

Stan taki grozi nam niedającemi się opisać następstwami. Proszę o interwencje.

Zarządzający posterunkiem czołowym „Raj“ (—) O. Eustachy.

W odpowiedzi św. Piotr polecił wysłać następujący rozkaz:

„O. Eustachy
posterunek czołowy „Raj“.

„Wszystkich wędrowców natychmiast zmobilizować, każdemu z nich przepuścić kółko kolczaste przez nos i całą partję przeznaczyć do dojenia krów i innych zwierząt, które się do tego nadają. Żołd wydać w naturze po jednej setnej grama manny i jednej kwarcie maślanki. Rozchód klasyfikować na poszczególne pozycje budżetu „Austrjackiego“ vel Galicyjskiego.

Co zaś do zarządu kooperatywy mieszkaniowej w Łodzi, to nie mając możności wywarcia nań nacisku, skazuję go zaocznie za sabotaż na długowieczność na globie ziemskim, do czasu wybudowania ostatniej sadyby zakreślonej projektem, a następnie, po opuszczeniu przezeń planety członkowie jego będą zaliczeni do oddziałów sortujących robaczki świętojańskie. Podobna karę odcierpi również i prezydent m. Łodzi.

(—) Piotr.

Bicz.

W obronie przed zięciem.

Przy ulicy Średniej 25 mieszka wdowa około 60-letnia, Szprynca Kalwarja z dwoma córkami.

Mąż umarł już dawno, po niewesołem życiu u boku istnego heroda-baby, pozostawiając dość znaczny majątek dzieciom.

Córki, jak córki, gdy podrosły, zaczęły marzyć o opuszczeniu domu i stworzeniu sobie jaknajrychlej własnego.

Los nie poskąpił im urody, a ojciec pozostawił pokaźny majątek. Nic więc łatwiejszego, jak znaleźć w takich warunkach męża.

Inne matki może i cieszyłyby się z powodzenia córek. Ale Szprynca do takich matek nie należy.

Każdy młody człowiek, ewentualny konkurent do ręki jednej lub drugiej córki, był przedmiotem jej specjalnej nienawiści. Wiedząc o tem, że z chwilą zaamążpójścia córek przyszłoby oddać część majątku, będącego dotychczas pod jej zarządem, robiła i robi wszystko, by odwlec tę przykrą dla siebie chwilę.

Córki znoszą istne katusze. Energiczna i zachłanna Szprynca najchętniej zamknęłaby je na cztery spusty przed okiem wszystkich młodych ludzi, poszukujących żon.

Ponieważ jednak takie rozwiązanie sprawy jest w dzisiejszych warunkach utrudnione, a nawet niemożliwe, Szprynca obrała inną taktykę, która najlepiej odpowiada jej temperamentowi. Katuje córki, za każde odezwanie się w sprawie zamążpójścia.

Onegdaj, nie mając innej broni pod ręką, ciężkim talerzem potraktowała jedną z córek, rozbijając jej dość poważnie głowę.

Przestraszona krzykiem pobitej, który zaalarmował cały dom, zabarykadowała drzwi i poczęła zmywać ślady krwi, obficie płynącej z rany na głowie córki.

Wezwany przez domowników lekarz z trudem dostał się do mieszkania i opatrzył ofiarę zachłanności matki, upominając Szprynce, by hamowała swój temperament, który w jej wieku grozi poważnem niebezpieczeństwem.

Gdy ojczulek z synami po bumlu..
Policja pisze protokół.

Władze policyjne pociągnęły do odpowiedzialności karnej Józefa Małka i synów jego, Alojzego i Ludwika, zam. przy ul. Rzgowskiej 46, za to, że wracając z pijatyki, zaczepiali przechodniów.

Ile kosztuje czeladnik piekarski?
Sama oprawa bez zawartości 100 miljonów.

Romanowi Longiemu, czeladnikowi piekarskiemu, skradziono z piekarni Karola Hersego, ul. Aleksandrowska 30, garnitur męski, palto, srebrny zegarek, łącznej wartości 100 milj. mk. Sprawca kradzieży niewyjaśniony.

Z kurami chodzić będziemy spać.
W pierwszorzędnych lokalach biją po twarzy, na ulicach topiel, a dozorca naśladuje paskełesów.

(b) Na zebraniu swem dozorcy domowi postanowili domagać się za otwieranie bramy 35 tys. mk., przyczem od robotników pobierać będą 20 tys. mk. Czy na podobny haracz zgodzą się lokatorzy — niewiadomo.

Czasem biją a czasem kradną.
Różnie bywa w sali malinowej.

W ubiegły piątek skradziono w sali malinowej pani Z., żonie tutejszego kupca srebrną torebkę wartości 50 miljonów mk.

Państwo Z. w towarzystwie kilku osób bawili w sali malinowej.

Zgubę zauważyła p. Z. około godziny 3 nad ranem, gdy oprócz służby na sali nie było już prawie nikogo.

Paskował na rynku okradli go przy Piotrkowskiej.
Przygody paskopiasta.

Fr. Klimczakowi ze wsi Izbicy pow. kolskiego, skradziono w nocy w obozie przy ul. Piotrkowskiej 3 kożuch i bundę łącznej wartości 40 miljonów marek. Klimczak spokojnie wjechał w podwórze tego domu w obawie przed policją, która ścigała na Placu Wolności kmiotków pobierających nadmierne ceny.

Pech nawiedził dom przy ul. Kopernika 43.
Ma go teraz policja.

Władze policyjne pociągnęły do odpowiedzialności Olgę Pech, zamieszkałą przy ul. 28 p. Strzelców Kaniowskich nr. 3, za kradzież na szkodę Emy Laiszner i Elzy Estel lokatorek domu przy ul. Kopernika 43. Pechową przesłano do urzędu śledczego.

Niezadowolony z wyroku sądu wojskowego.

(h) Jakób Alter, szeregowiec 31 p. S. K. nie był zadowolony z losu w obozie ćwiczebnym w Raduczu, niezadowolenie swe głośno manifestował między kolegami.

Krytykował rząd, ganił dowódców i namawiał kolegów nie bez powodzenia do dezercji.

Malkontenta aresztowano i wczoraj rozpatrywał jego sprawę sąd okręgowy wojskowy. Po wysłuchaniu świadków i mowy prokuratora, po długiej przemowie adw. Landaua, sąd skazał Altera na 1 rok i 6 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

Służące kradną.

Bronisławowi Boruckiemu zam. przy ul. Łącznej 11, podczas jego nieobecności w mieszkaniu, służąca Józefa Olubek skradła różnych rzeczy na sumę 90 mil. mk. i zbiegła w nieznanym kierunku.

Za zbiegłą służącą rozesłano listy gończe. — Z mieszkania Wł. Dolińskiego, ul. Nowo-Cegielniana 24 służąca Wł. Błażejewska skradła różnych rzeczy na sumę 40 mil. mk.

Paskarstwo w kąpielach.

(b) W łódzkich zakładach kąpielowych paskarstwo doszło do tego stopnia, iż za porządną wannę pobiera się 250 tys. mk. podobno zatwierdzonych przez referata wal-ki z lichwą, aczkolwiek prócz wykupionego biletu obowiązuje dopłata w wysokości 20 proc., która pobiera numerowy.

NIE PIJ WODY SUROWEJ!
TYFUS W MIESCIE!

Humor naszych sąsiadów.

Powrót do „cyganerji".

Przyznajmy: nasze dzisiejsze czasy mają także swe zalety.

Nie możemy już tak łatwo sfilistrzeć. Kto dziś może zażyć w spokoju, pozostać mieszczuchem?

Z ręką na sercu: czy przed wojną nie byliśmy nimi?!

Czy nie oszczędzaliśmy, nie troskaliśmy się o przyszłość naszą i o przyszłość naszych dzieci? Panowały „normalne" stosunki i było nudno, nudno... A dziś? Czy chcemy, czy nie, pozostać sytymi mieszczuchami nie możemy!

Marszerujemy zdwojonym krokiem w stronę naszej dalekiej i minionej młodości!

Powrót do cyganerji jest szybki i gruntowny.

Prawie przez noc staliśmy się prawdziwymi „bohemiens", którzy nie myślą o jutrze, pozostawiają troski wszystkim dziobom i starają się jaknajprzyjemniej (co się rzadko udaje) spędzić dzień dzisiejszy.

Kto zna „quartier latin" Berlina, Monachium i Paryża, ten przyzna, że obecne stosunki przypominają je do złudzenia. Dziś, jak i wtedy cały zarobek zostaje natychmiast „zjedzony". Tak samo, jak ongi, nikomu nie przyjdzie na myśl oszczędzać, czy odkładać na przyszłość.

Co wtedy było dowodem „sfilistrzenia", jest obecnie brakiem zmysłu ekonomicznego.

Któżby (broń Boże) chował pieniądze, które już następnego dnia tracą swą wartość?!

Czasy miesięcznych pensji dawno już minęły. Nikt nie wie jak jego praca zostanie jutro oceniona. Nie ulega kwestji, iż żyje się obecnie zupełnie tak, jak żyła ongi niewielka garstka wybranych „cyganów".

Szkoda, że obecnie suszone śliwki są tak nieznośnie drogie, bo możnaby było wprowadzić owa słynną tradycyjną skrzynkę z suszonemi śliwkami, tak dobrze znaną w świecie „cyganów".

Skrzynka ta stała pod łóżkiem, a każdy „cygan" gdy zdobył trochę monety, sypał do owej skrzynki suszone śliwki. Gdy zaś właściciel skrzynki znajdował się w „trudnem" położeniu finansowem, żywił się owemi śliwkami!

Gdybyśmy więc dziś posiadali ową skrzynkę, wszelka praktyczna różnica pomiędzy owemi czasami, a dzisiejszymi zupełnie by znikła. A jednak, czujemy się dziś nieszczęśliwi, gdy wówczas nic nam do szczęścia nie brakowało!

Objaśnienie jest proste: wtedy czyniliśmy to dobrowolnie, a dziś pod przymusem!

Dziś wierzymy, że obecne warunki życiowe przyczyniają się do proletaryzacji klas posiadających... wykształcenie!

Dawniej uważalibyśmy ten pogląd za absurd. Różnica w poglądach pochodzi z tego samego źródła: z dobrej woli w onych czasach i z przymusu w obecnych!

Zestarzeliśmy się...

Ale, pomimo to, gdybyśmy tak spojrzeli na obecne stosunki z punktu widzenia „cyganerji", to czy nie byłyby one łatwiejsze do strawienia?...

M. Reth.

Londyn bez służby domowej

Brak służby domowej, klęska dość powszednia we wszystkich wielkich środowiskach Zachodu, trapi i Londyn od dość dawna i bolączka ta doszła do takiego stadjum, że ogół i prasa zajęła się nią w całej rozciągłości, szukając środków zaradczych. Zdaje się nawet, że sprawa ta odbije się o parlament.

Utworzył się komitet, badający tę kwestję wszechstronnie, ale dotychczas nie wyłoniło się nic co pozwalałoby utrapionej z braku służby lub przez nią pani domu oddawać się różowym nadziejom na przyszłość. Bo gdyby wcielono w życie, co proponuje przewodnicząca tego komitetu, lekarstwo byłoby może gorsze od choroby, gdyż służba domowa stałaby się niemal synekurą.

Posłuchajmy bowiem fantastycznych projektów pani Wood! Kandydatka ma przechodzić szkołę służby domowej. Przez ten czas jest utrzymywana przez pracodawców, których sobie wybrała. Opiekuje się nią specjalne biuro dla służby i ustanawia pensję. Na początek pani Wood proponuje 15 szylingów tygodniowo.

Raport komitetu nie rozwiązuje wcale kwestji, przeciwnie prowadzi do tego, iż może być jeszcze trudniej o służbę. Bo nie dotyka głównej przyczyny tej bolączki, jaką zdaje się być to, że zajęcia takiego nie można zabezpieczyć sobie na dłuższy, zgóry przewidziany, okres czasu. Natomiast komitet zaleca, aby na służbę domową rozciągnąć zabezpieczenia w razie bezrobocia. Atoli tak jak rzeczy stoją, bezrobocie nie zagraża sługom domowym wcale, a skoro będą one pewne, że, będąc bez pracy, otrzymywać będą pobory, postarają się o to aby być bez pracy i tem mniej będzie służby domowej. Nic nie pomoże w tem, jeżeli, jak to chce ów komitet, pani domu będzie do kucharki odzywać się „miss", jeżeli pozwoli jej przyjmować gości i tak się urządzać, że służba będzie mogła jej dom uważać za swój własny.

Wyobrażamy sobie biednych państwa domu! Gdy kucharka będzie miała swój dzień przyjęć, wypadnie im chyba usługiwać do stołu, aby „miss", pełniąca łaskawie funkcje kucharki, mogła rzeczywiście czuć się u siebie. Wkraczamy to, jak widzimy, w granice humorystyki.

Stosunki dzisiejsze i tak już kształtują się karykaturalnie w tej naszej epoce hegemonji analfabetyzmu. Jeżeli świat ma być całkiem na wspak, potrzeba już tylko, by służące i panie zamieniły swe role. Niedługo w Anglji będzie się mówiło: „szczęśliwa, jak pokojówka".

Próby głodowe.

Kilku studentów wydziału lekarskiego uniwersytetu chicagoskiego poddało się, w celach naukowych, próbom głodowym i wszyscy stwierdzili, że zupełny post kilkodniowy wzmógł ich energję, dodał sił i uregulował trawienie.

Jedna ze studentek, Małgorzata Kunde, wytrzymała bez jedzenia piętnaście dni. W ciągu całego tego czasu panna Kunde nic nie jadła i piła tylko wodę destylowaną. Pomimo to czuła się dobrze, słuchała wszystkich wykładów i chodziła piechotą do uniwersytetu i z powrotem do domu. Podczas głodzenia się straciła 16 funtów na wadze, ale już w ciągu dziesięciu dni po zaprzestaniu głodu odzyskała wagę normalną.

Współcześni argonauci.

Niema chyba podróżnego, który będąc w Rzymie nie wrzuciłby monety do basenu fontanny di Trevi. Stara legenda, przechowywana w wiecznem mieście głosi, że kto rzuci obola do fontanny Trevi, ten napewno powróci do Rzymu. To też codziennie spadają do wody fontanny monety wszelkiego gatunku, które przeświecają przez wodę i spływają wraz z nią do kanału.

Siła tego przesądu jest tak wielka, że nikt z spacerujących po całych nocach mieszkańców Rzymu nie tknąłby tych pieniędzy.

W tych dniach rozpoczęto jakieś roboty w kanałach podziemnych i dwaj robotnicy znaleźli dużą ilość monet w szlamie kanału. Wiedzieli oni naturalnie że monety pochodzą z fontanny Trevi, gdyż o tem wie każde dziecko w Rzymie.

Postanowili więc przebrnąć aż do fontanny i zabrać znajdujące się pod nią monety.

Po drodze znajdowali na każdym kroku mnóstwo monet. W ten sposób wędrowali krok za krokiem we wnętrznościach Rzymu. Gdy jednak poczęło im brakować powietrza, gdy lampka naftowa z powodu braku tlenu zgasła, obydwaj poszukiwacze skarbów zaczęli tracić ochotę do dalszych eksploracji. Ale wrócić było prawie niemożliwe, gdyż kanały są bardzo powikłane, a robotnicy nie znali drogi. Widząc, że niema ratunku, poczęli wołać o pomoc i walić swemi łopatami w górne sklepienie kanału.

Przechodnie byli niemało zdziwieni, gdy usłyszeli podziemne głosy.

Po porozumieniu się z uwięzionymi, rozkopano trotuar i wyciągnięto ich na światło dzienne.

Kobieta sędzia.

Jak donoszą z Chicago do „New York Heralda", na członka sądu okręgowego powiatu Cook (Chicago) wybrano po raz pierwszy kobietę, p. Marję Brememe.

Przed kilku miesiącami burmistrz m. Chicago, Dever, powołał także kobietę, p. Marję Mc Dewelt, na stanowisko komisarza miejskich robót publicznych. Na odpowiedzialnem tem stanowisku ludzie nieuczciwi dochodzili do wielkich majątków kosztem miasta. Burmistrz Dever sądzi, że kobieta potrafi oprzeć się pokusom ze strony dostawców i przedsiębiorców.

Niezwykłe zjawisko natury.

W Alasce, mimo nastania sezonu zimowego, jest obecnie ciepło, jak w lecie. Termometr w nocy wskazuje 40—60 st. ciepła (Fahrenheita), a w dzień dochodzi do 75. Najstarsi osadnicy w Alasce nie pamiętają podobnego zjawiska, by o tej porze, gdy w innych latach w całej Alasce panowały mrozy, mogło być tak ciepło. Przypuszczają, że powodem niezwykłego ciepła jest zmiana prądu ciepłego na oceanie Spokojnym, spowodowana ostatniem trzęsieniem ziemi w Japonji i prawdopodobnie podniesienia się Oceanu Spokojnego.

Szary konflikt.

W ostatnich czasach przychodzę do domu późno w nocy. Conajmniej pięć razy do tygodnia muszę mój stróż wstawać o 12-ej i otwierać mi bramę. — Klucza nigdy nie sprawiałam. Teraz zaś byłby to już wielki wydatek zwłaszcza dodawszy do tego pensję miesięczną dla stróża.

Stróż mój jest dżentelmenem. Odniósł mi raz tobołek na dworzec kolejowy, gdym za feudalnych czasów wyjeżdżała na letnisko i wówczas to zdemaskował się jako urzędnik państwowy, (jest mianowicie robotnikiem w fabryce tytoniu), który jedynie z powodu braku mieszkania pełni obowiązki stróżowskie. Zażądał wówczas odemnie minimalnej kwoty za odniesienie, ponieważ, jak mówił — „inteligencja musi się nawzajem popierać, a on wie, że jestem niezamożna". Podał mi nawet rękę na pożegnanie i życzył wesołych wakacji.

Gdy zaczęłam w ostatnich czasach po dziesiątej do domu przychodzić, dawałam mu 200 marek, potem 500, wreszcie tysiąc. Był to dla mnie wydatek duży, jeżeli się zważy, że zarabiam szósta część tej kwoty, jaka mi do życia potrzebna. Ponieważ jednak w tych nocnych godzinach zjadam na cudzy koszt porządną kolację, która mi za cały dzień wystarczyć musi, przeto ryzykuję te tysiączkę na otwarcie bramy. — Tego oczywista mój stróż nie wie. Nie wtajemniczam go przecie w moje interesy. Zdaje mi się, że od czasu, gdy przychodzę do domu po północy, mój stróż nabrał przekonania, że się wzbogaciłam.

I dlatego zapewne urządził mi ostatniej niedzieli historję następującą. Kiedy przyszłam o 12-ej i zadzwoniłam do bramy, długo się nie zjawiał. Potem przyszedł bez światła i otworzył mi milcząc. Wręczyłam mu, jak zwykle tysiąc marek i pobiegłam szybko na drugie piętro. Zdążyłam właśnie włożyć klucz do zamku, gdy stróż z zapaloną świeczką mnie dopędził.

— Pani! — Pani!

— Czego pan sobie życzy?

— Moja pani to zamało. Od pierwszego wszystko podrożało. Mnie świeczka kosztuje, mnie zapałki kosztują...

Bez słowa otwarłam torebkę i dałam mu jeszcze tysiaczkę. Odszedł mrucząc głośno.

Nazajutrz, kiedy znowu przyszłam późno, dałam trzy tysiące. Nie miałam więcej. Wtedy wybuchnął: Do północy można płacić trzy tysiące. Po północy trzeba dać dziesięć tysięcy i więcej. Dolar już kosztuje dwa miljony!

Chciałam go udobruchać, ale się obraził i poszedł do izby. Będę musiała zaprzestać jadać kolacje. Chociaż znajomi radzą mi, żebym mu dostarczyła świec i zapałek...

Ola.

Wymuszone zeznania

Dowody wymuszenia odbierają im wszelką wartość.

Opinję amerykańską wzruszył do głębi wypadek, który rozegrał się w tamtejszym sądzie.

Pewien kubańczyk, nazwiskiem Emil y Puebla, posądzony został o zbrodnię zabójstwa.

W mieszkaniu bowiem jego znaleziono ciało zamordowanej kobiety, a wszystkie okoliczności przemawiały za tem, iż zbrodni dopuścił się zazdrosny kubańczyk. Został więc uwieziony.

Podczas rozprawy sądowej, gdy mu prokurator odczytał akt oskarżenia, w którym było wyraźnie wymienione, iż Emil y Puebla przyznał się do zbrodni, obwiniony wybuchł spazmatycznym płaczem i zerwał z siebie surdut i koszulę, ukazując nagie piersi.

Na piersiach i plecach widniały liczne znaki, pochodzące z oparzeń.

Obwiniony wśród łkań oświadczył:

— Jestem niewinny, nie zamordowałem mej kochanki, przyznałem się jednak do winy, gdyż wymuszono na mnie te zeznania.

Poddawano mię torturom, przykładając gorejące papierosy do ciała.

Natychmiast dokonane oględziny lekarskie potwierdziły fakt, iż znaki i oparzenia pochodzą z papierosów.

Niektóre blizny, wyraźnie głębokie, świadczyły o wyjątkowem okrucieństwie. Tortur tych dopuszczali się policjanci.

Przeciwko winnym wrożono energiczne śledztwo.

5.000 dolarów za kradzionego całusa.

Według wczorajszego kursu giełdy warszawskiej.

W historji sądownictwa amerykańskiego złotemi zgłoskami zapisane będzie nazwisko sędziego May'a z wyższego sądu w Brooklynie, który skazał kupca Ludwika Goodmana na zapłacenie 5.000 dolarów za ukradzionego całusa.

Sprawa przedstawia się następująco:

Pan Goodman, ojciec dwojga dzieci, mieszka w tym samym domu, co i pani Alice Mercer, nawiasem mówiąc bardzo przystojna niewiasta.

Spotkawszy na schodach pewnego wieczoru uroczą swą sąsiadkę, uścisnął ją i wycałował namiętnie.

Oszołomiona niespodziewanemi pieszczotami p. Alice nie reagowała narazie zbyt energicznie na zaloty p. Goodmana i dopiero po upływie dziesięciu dni wniosła skargę do sędziego o odszkodowanie w sumie 50 tysięcy dolarów, twierdząc, że na taką sumę ocenia swój całus.

Goodman bronił się, że p. Alice wcale nie krzyczała, że nie wołała o pomoc i że dopiero po trzech dniach opowiedziała o tem mężowi.

Sędzia, po długim namyśle, skazał Goodmana na zapłacenie pięciu tysięcy dolarów za jednego całusa.

K. KUCHLER.

Francesca

Tarantella! Krew poczyna krążyć szybciej w żyłach, gdy piękne neapolitanki w swych jaskrawo barwnych spódniczkach, tańcza zawrotnie, a z płomiennych źrenic tryskają ognie zapału i temperamentu. Pod płaską białą czapeczką zwinięte są krucze lub złote warkocze. Tamburyn warczy! Z smukłych ramion opadają w wirze tańca szerokie białe rękawy i obnażają zdyszaną pierś.

Wiele z tych dziewcząt, które w ogrodach Capri tańcza tarantelle, jest bardzo pięknych. Ale nawet mniej piękne, są pełne temperamentu, ruchliwości i gracji.

A w zawrotnym tańcu, gdy niebiesko-czerwono-białe spódniczki owijają się dokoła smukłych nóg, wszystkie są zachwycające. Francesca! Nigdy jej nie zapomnę. Gdy Francesca kończyła tarantelle, wtedy w osterii, obok willi Tyberiusza, drżały ściany, dzwoniły flaszki i szklanki na stołach, od dźwięku oklasków, od huku wściekle tupiących nóg i krzyków eviva!

Francesca tańczyła jak bogini. Była blondynka. Warkocze jej świeciły ciemnem złotem południa, a rzęsy jej modrych oczu były czarne i strzeliste. Bo oczy jej były modre. Modre, albo też sine, jak stal i jak stal zimne.

Gdy obchodziła stoliki i zbierała oddzielne soldi, powieki jej były spuszczone, a cień od rzęsów pokrywał policzki. Bo Francesca była dumna i nie odpowiadała na wet na najgorętsze spojrzenia.

Pochodzi z dobrej neapolitańskiej rodziny — opowiadał mi gospodarz osterii, a więcej nie mogłem od niego wydostać.

Zauważyłem wtedy, że jedyna istota, która się piękna Francesca interesowała, był młody neapolitańczyk, który siadywał zwykle w kącie izby. Francesca, za każdym razem, gdy przechodziła koło niego, pieściła jego czarną czuprynę.

Gdy po trzech latach wróciłem na Capri, udałem się zaraz do małej osterii obok willi Tyberiusza.

Jakaś zaspana i chuda włoszka tańczyła parodię tarantelli.

Tej, która tak pragnąłem znów spotkać, nie było już. Ale gospodarz był ten sam. Poczałem go wypytywać. Tak, bardzo dobrze przypominał sobie młodą neapolitankę, która tańczyła u niego i ściągała gości z całej wyspy. Zarobiła tu tyle, że mogła wrócić do Neapolu. Więcej nie wiedział.

Dopiero, gdy wypiłem z nim dwie flaszki najlepszego wina, zgodził się opowiedzieć mi historję Francesci. Już po pierwszych jego słowach zdumiałem. Piękna Francesca, córka jakiegoś drobnego posiadacza winnic, była... żoną księcia Umberto Grimini! Była księżna Francesca Grimini! I tańczyła na Capri tarantelle! I zbierała pieniądze, nie gardząc najdrobniejszą moneta!

Ale wtedy nie była już żoną księcia. Wtedy była już tylko pięknem wspomnieniem dla dobrego towarzystwa Neapolu i Rzymu, wspomnieniem, które żegnano ironicznym uśmiechem.

Francesca do szaleństwa pokochała smukłego, pięknego Pietro Peroni, który był kamerdynerem księcia i posiadał usta, jak korale z Capri, a włosy krucze i kręte.

Potem wybuchnął skandal i Francesca Grimini odeszła z pałacu swego męża, z kochankiem swym i garstką biżuterji. Niczego więcej stamtąd nie zabrała, prócz może wspomnienia o starym, łagodnym i pobłażliwym mężu, o pięknych obszernych komnatach starego pałacu, o kwiecistych i słonecznych tarasach ogrodowych i o życiu beztroskiem...

Ale kobiety są to dziwne stworzenia. Smukły, czarnowłosy Pietro starczył jej za wszystkie wspomnienia. Pietro był wierny i kochał ją. Ale potrzeba było pieniędzy. To też Pietro posłał ją na Capri. Widział on nieraz, jak w salonach księcia, księżna, żona jego, tańczyła dla gości tarantelle! Widział zachwyt, jaki wzbudzała i wiedział, że zdobyła sobie w ten sposób niejedno serce.

Widział, jak kardynał Marotto pochylał się nad jej ręką i zapewniał ją, że widok jej tańca sprawia mu największą radość życia!

To, co wprawiało w zachwyt gości w pałacu Grimini, powinno było skłonić do hojnych datków gości na Capri...

Dlatego Francesca tańczyła, dla siebie i Pietra i tańczyła tak w ciągu trzech lat! Gdy zebrała już dostateczną ilość soldów, Pietro kupił w Neapolu, na via Sistina, małą osterię, gdzie Francesca sprzedawała vino rosso lub vino bianco, za pięć soldi — pół litra.

— A czy ona jest szczęśliwa? — spytałem gospodarza.

— Z pewnością — odrzekł mi — przecież się kochają!

Na drugi dzień odszukałem na via Sistina małą osterję.

Piękna, jasnowłosa kobieta o stalowem spojrzeniu przyniosła mi wino. Włosy jej splecione w warkocze były skromnie ułożone. Sukienka stara i znoszona. Ale królewski chód jej zdradzał ją przy każdym kroku, który czyniła na chybocącej się podłodze karczmy.

— Widziałem, jak tańczyłaś na Capri tarantelle—rzekłem. A ona uśmiechnęła się i pochyliła głowę.

Potem, nie patrząc na mnie, utkwiła wzrok w oknie. Co tam widziała? Czy śniła o wielkiem kryształowem lustrze, które odbijało ongi jej młodą i kwitnącą urodę? Czy widziała ogrody palmowe dokoła pałacu Grimini, morze lazurowe i złoty blask promieni słonecznych?

Położyłem pieniądze na stół.

— Gracia, signore — rzekła z uśmiechem i pośpieszyła w kąt izby, gdzie na stosie starych szmat ułożone było piękne czarnowłose niemowlę. Pietra nie widziałem.

Ale, jestem pewny, że jest to człowiek, który umie lepiej pilnować swego skarbu, niż książe Grimini.

(Tłumaczyła Ft.)

Redaktor i wydawca Marceli Sachs. W drukarni „Głosu Polskiego" Piotrkowska 86. Redaktor odpowiedzialny Władysław Magalski.